

Polacy po „Wołyńiu”

12 listopada 2016

Po wejściu na ekrany kin filmu „Wołyń” w Polsce doszło do gwałtownego wzrostu nastrojów ksenofobicznych. Jak piszą „Viesti”, na portalach społecznościowych tworzone są antyukraińskie grupy, dochodzi do przypadków wandalizmu w miejscach pochówku żołnierzy UPA, a ukraińskie dzieci, które chodzą do polskiej szkoły, upokarzają koledzy z ławki.

W Polsce gwałtownie nasilają się nastroje ksenofobiczne wobec Ukraińców. Jak pisze rosyjska gazeta „Viesti”, na portalach społecznościowych powstają antyukraińskie grupy, beczeszczono groby żołnierzy UPA. Lokalnej społeczności ukraińskiej też się dostało: ukraińskie dzieci, które chodzą do polskiej szkoły, są poniżane przez kolegów w ławki, a w stronę tej społeczności poleciały groźby.

– Syn ze łzami w oczach opowiadał, że w szkole jest przezywany banderowską ku...wą. Dzieci uczą się tego od swoich rodziców, a ci szczególnie nie ukrywają swoich radykalnych nastrojów – powiedział Anatolij, który mieszka w Krakowie.

To nie pojedynczy przypadek. Szefowa komitetu społecznego „Euromajdan-Warszawa” Natalia Panczenko żali się na ataki.

– Piszą SMS-y z pogróżkami, piszą na portalach społecznościowych. Obecnie po kilkaset wiadomości dziennie. Wiedząc o moim aktywnym ukraińskim stanowisku, pokazują, że Polacy mogą nas prześladować. Czasami nawet z domu boję się wyjść, przecież za każdą wiadomością stoi realny człowiek – powiedziała Panczenko.

Fala agresji jest łączona z wejściem na ekrany kin filmu „Wołyń” opowiadającego o czystkach etnicznych podczas II wojny światowej. Właśnie ten film najczęściej podają jako argument polscy internauci w grupie „Ukrainiec nie jest moim bratem” na

„Facebooku”.

Polscy eksperci upatrują w radykalizacji ogólnie europejską tendencję – zwrócenie się w stronę skrajnie prawicowych poglądów. W polskim Sejmie koalicję tworzy Prawo i Sprawiedliwość z prawej strony sceny politycznej.

– Niezwykle nieprzyjemna tendencja, ale takie nastroje, niestety, panują obecnie w całej Europie. Film „Wołyń” nie jest temu winien. Nacjoniści i populiści podnoszą głowy – powiedział dziennikarz i reżyser Marcin Wojciechowski w wywiadzie dla „Viesti”.

Jego zdaniem wyjściem z sytuacji jest aktywizacja dialogu na „trudne” tematy dotyczące wspólnej historii. A polski historyk Łukasz Adamski nazwał film „Wołyń” „emocjonalnym komponentem” konfliktu.

– Należy zbadać, kto niszczy ukraińskie groby w całej Polsce, ale gloryfikacja UPA jest niebezpieczna i niepotrzebna. W Ukrainie jest ona utożsamiana z patriotyzmem, co wśród Polaków wywołuje wrogość. Politycznie niewykształceni Polacy widzą sceny, które ich szokują i mają miejsc w sąsiednim kraju, któremu Polska pomaga, dlatego nienawiść trafia do domów – powiedział Adamski.

W kolei strona ukraińska rozkłada swoje akcenty. W książce opublikowanej niedawno przez dyrektora ukraińskiego Instytutu Pamięci Narodowej Władimira Wiatrowicza mowa jest o tym, że temat Wołynia jest podnoszony od 10 lat (został specjalnie rozdmuchany, by zdobyć punkty polityczne), a także o fałszywych relacjach wielu świadków mordowania Polaków przez Ukraińców.

– W ideologii ukraińskich nacjonalistów nie możemy znaleźć polonofobii, programu likwidacji wszystkich Polaków, podobnie jak ideologii nazistów – podsumował autor.

A polscy historycy stanowczo nie zgadzają się z tym. Ich

zdaniem OUN i UPA działały przeciw ludności polskiej.

Jednak – jak pisze ukraińska gazeta – właśnie instytut Wiatrowicza rozsyła materiały do szkół i uczelni wyższych gloryfikujące UPA i jej liderów.

Ukraińscy eksperci apelują, by nie upraszczać problemu.

– Jeśli prezydent stara się nas uspokoić: niby Polska jest adwokatem Ukrainy w UE, ale w tej samej Polsce metodycznie dąży się do uznania tej interpretacji wydarzeń historycznych, która jest korzystna dla Warszawy. A film dał polskiemu społeczeństwu wizualny artystyczny powód do tego, by w ludziach zagrały emocje – twierdzi politolog Paweł Rudiakow.

Jego zdaniem napięcie ustąpi za tydzień lub dwa. Ale kolejnym aktualnym problemem może stać się restytucja, czyli zwrot mienia, które zostało odebrane Polakom po wypędzeniu ich z ukraińskiej ziemi nazywanej do lat 40. XX wieku Kresami Wschodnimi.

„Viesti” przypominają, że w Polsce rośnie w siłę ruch „Restytucja Kresów”, w ramach którego potomkowie wypędzonych z ziemi ukraińskiej przygotowują się do złożenia zbiorowego pozwu w ukraińskim sądzie w celu odzyskania utraconego mienia. Do polskiej szlachty należały zamki, fabryki, młyny i inne nieruchomości na Wołyniu, we Lwowie i w Równie.

Źródło: pl.SputnikNews.com